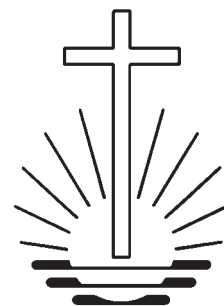


Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego





Spokój w Bogu

Moi Mili Bracia i Siostry,

niebawem kończy się 2011 rok. Był to rok dość niepokojny. Negatywne wiadomości się mnożyły. Kataklizmy, trzęsienia ziemi z tragicznymi skutkami z jednej strony, a z drugiej niepokoje społeczne i polityczne. Mam tu na uwadze protesty, rewolucje, wojny domowe. Uwagę zwraca też sytuacja gospodarcza. Kryzys w wielu krajach także wywołuje niepokój.

W naszym osobistym życiu również występowały sprawy, które wzbudzały niepokój. Wiernych dotykały choroby i niedole.

W obliczu niespokojnego środowiska wdzięczni możemy być, że znajdujemy uciszenie w domu Bożym i w modlitwie. W bliskości Bożej zawsze na nowo mogliśmy zaznać pokoju. Jaki znaczący jest to spokój, pokazują nam też wydarzenia biblijne. Gdy naród izraelski wychodząc z niewoli egipskiej stanął przed Morzem Czerwonym i zobaczył za sobą ścigających ich Egipcjan, to był za-trwożony. Mojżesz jednakże dodał otuchy słowami: „*Pan za was walczyć będzie, wy zaś milczcie!*”. Pomyślmy też o wydarzeniu z czasów Pana Jezusa. Gdy uczniowie z Panem byli w łodzi na morzu, powstał potężny sztorm, tak że uczniowie obawiali się o swoje życie. Pan jednakże uciszył wiatr i morze. W Piśmie Świętym czytamy: „*nastala wielka cisza*”. Pewni jesteśmy tego, że Pan również panuje nad niepokojem naszego czasu. Bez Jego dopustów nic się nie dzieje. Ta świadomość stwarza spokój w duszy. Oczywiście w tym celu też należy unizić się

przed Najwyższym i uczynić to, co do nas należy, abyśmy mogli być cisi.

Apostoł Piotr pisze: „*Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem*”.

Wewnętrzny spokój pozwala przeżyć Boga i rozwija wdzięczność wobec Wiekuistego. Raduję się z tego, że i dziś jest wiele wdzięczności pośród dzieci Bożych. W licznej korespondencji, jaką otrzymuję, wyrażana zostaje wdzięczność Panu.

Ponadto wdzięczność wyrażamy naszymi ofiarami. W tym roku również zostały złożone Panu. Szczególnie wdzięczny też jestem za złożoną ofiarę dziękczynną. Na całym świecie składane ofiary umożliwiają nam wypełnianie naszych zadań duszpasterskich. Tą drogą serdecznie dziękuję i każdemu życzę obfitego błogosławieństwa.

W przyszłości również bądźmy cichymi i czynmy to, co do nas należy. Cichym będąc przed Bogiem pokonujemy niepokój współczesnego czasu. W przyszłości również możemy się spodziewać tego, że fale morza ludzkiego będą burzliwe, nadal będą niespokojne czasy. My jednakże patrzemy na Pana, wiedząc, że zbliża się nasze zbawienie. Psalmista już nawoływał do spokoju w Bogu mówiąc: „*...poznajcie, że ja Bóg*”.

Z najlepszymi życzeniami i pozdrowieniami
Wasz

Witold Guber



Koncert w Dar es Salaam
z okazji wizyty Głównego Apostoła



Gotowy do lotu powrotnego
Główny Apostoła Leber wsiada do samolotu

Główny Apostoła Wilhelm Leber w dniach 12-15 sierpnia 2011 r. odwiedził wiernych we wschodnioafrykańskiej Tanzanii. Program wizyty obejmował dwa nabożeństwa, w sobotę 13 sierpnia w Mbeya i w niedzielę 14 sierpnia w Mwanzie.

Główny Apostoła w Tanzanii

Mbeya leży prawie 1000 kilometrów na zachód od stolicy kraju Dar es Salaam. 13 sierpnia 2011 roku zgromadziło się tam około 10000 wiernych, aby uczestniczyć w nabożeństwie Głównego Apostoła. Mbeya jest centrum nowoapostolskim z wieloma zborami i wiernymi. Po nabożeństwie Główny Apostoła odleciał do odległej o 1400 kilometrów Mwanzy.

Miasto Mwanza położone jest nad południowym brzegiem Jeziora Wiktorii. W niedzielę 14 sierpnia zebrały się tam 2000 uczestników nabożeństwa, a

ponad 30000 skorzystało z transmisji satelitarnej. Pod koniec nabożeństwa Główny Apostoła przeniósł w stan spoczynku apostołów Mathiasa Nzarombi (Tanzania) i Davida Seulu (Zambia) oraz biskupa Noaha Bejumulę (Tanzania). Wszyscy trzej służyli Boży przez dziesięciolecia służyli braciom i siostrą. Główny Apostoła serdecznie podziękował im za pracę duszpasterską.

Następnie Główny Apostoła ustanowił siedmiu apostołów i pięciu biskupów dla różnych afrykańskich Kościołów terytorialnych: Dla Burundi został

ustanowiony apostoła Lambert Ntahimpera (46 l.), dla Kenii biskup James Mutuku Masila (51 l.), dla Konga Płd.-Wsch. apostołowie Fernandez Kalume Abasi (39 l.) i Kithaka Kimbere (50 l.), dla Malawi apostoła Owen Lyson Kayira (50 l.) oraz biskup Peter George Nkhana (57 l.), dla Zambii apostoła Patrick Poho (46 l.), dla Tanzanii apostoła Steven Shaban Nhende (47 l.) oraz biskup Leonard Zawendugu Leopold (43 l.), dla Ugandy apostoła Yohonan Byoona (49 l.) oraz biskupi Fredrick Karyebu (45 l.) i James Ssali (39 l.).

**„Lecz kto na mnie polega,
odziedziczy ziemię i posiędzie moją świętą górę”.**

– Izajasza 57, z 13 –



Moi umiłowani bracia i siostry witam was serdecznie. Raduję się, że dziś jesteśmy razem i że wspólnie możemy słuchać Słowa Bożego. Niektórym z was nie łatwo było tu przybyć. Musieliście pokonać bardzo duże odległości. Pan jednak pobłogosławi wszelką waszą ofiarności.

Rozpocznijmy to nabożeństwo od dziękczynienia. W Psalmie 92, 2 zawarte są słowa: „*Dobrze jest dziękować Panu i opiewać imię twe, o Najwyższy*”. Uczynmy to teraz. Dziękujmy Bogu za wszystko, co dla nas uczynił. Dziękujmy za Jego miłość i dobroć.

Być może ktoś z was powie: „Tyle jest zmartwień, tyle potrzeb, tyle bólu. Gdzie jest miłość Boża?”. Takie myśli są dla mnie zrozumiałe. Ale nie patrzmy teraz na smutne strony życia, ale

na dobre. Jak często doświadczaliśmy miłości Bożej. Jak często Bóg nas pocieszał i nam pomagał! Jak często wzbudzał w nas radosne myśli! Radujemy się z tego, co dobre. Radujemy się z tego, jak Pan nas błogosławił; przecież jesteśmy dziećmi Bożymi. Czy nie jest to szczególny podarunek Pana? Czy nie jest to znak Jego miłości? Z tego się radujmy i za to dziękujmy Panu.

Po raz pierwszy w historii Kościoła w tym kraju Główny Apostoł odwiedza Mwanzę. Dowiedziałem się, że Mwanza zwana jest miastem na skałach i że w tym regionie istnieje dużo skał. Przy tym myślę o duchowej skale. Pan kiedyś powiedział do Piotra: „*Ty jesteś Piotr, i na tej opoce [skale] zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go*”. (Ew. Mateusza 16, 18) To słowo ważne jest i

dziś. Skala jest tam, gdzie działa Główny Apostoł. Pozostanmy na tej skale i nie odstępujemy!

Będąc tu po raz pierwszy życzę wam szczególnego błogosławieństwa. Nasz Ojciec Niebieski niech błogosławi was we wszystkich sytuacjach życiowych. Niech daruje wam siłę. Niech napelni was pokojem i radością oraz wszystkimi niebieskimi darami, które są niezbędne do osiągnięcia celu wiary.

Na to nabożeństwo przeczytałem słowo biblijne: „*Lecz kto na mnie polega, odziedziczy ziemię i posiędzie moją świętą górę*”. Słowa te dotyczyły Izraelitów, którzy ufali i polegali na Panu. Obietnica odziedziczenia krainy dotyczy też nas. Nie chodzi tu o ziemską krainę; my nie dążymy do ziemskich celów, ale do celu, jakim jest wieczna wspaniałość. Gdy Chry-



tus przyjdzie ponownie, to wszyscy, którzy na Nim polegają, odziedziczą wspaniałość i posiadają Jego świętą górę – tak jak mówi słowo biblijne.

Święta góra jest obrazem miejsca przebywania Boga i wspólnoty z Nim. Wszyscy, którzy ufają i polegają na Bogu, posiadają świętą górę. Oznacza to, że na wieki wieków będą mieli społeczność z Bogiem. To jest nasz cel. Chciałbym nawiązać do pieśni chóru, w której było wyrażone życzenie, abyśmy wnet ten wspaniały cel osiągnęli. W tym kierunku musimy coś uczynić, a mianowicie zaufać Panu. Moje dzisiejsze przesłanie, moi mili, brzmi: Ufaj Panu! Możecie powiedzieć teraz: „To przecież proste”. Takie proste jednak to nie jest. Zaufanie do Boga ma różne aspekty, które wszystkie należy uwzględnić. Jeżeli się mówi: Polegaj na Bogu, to ozna-

cza, żeby polegać na Jego Słowie. To jest pierwszy punkt. Odnośnie tego chciałbym przedstawić kilka przykła-

dów z Pisma Świętego.

Pan powiedział do Abrama: „*Wydź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z*

Ordynacja apostołów i biskupów





W 1. rządzie z lewej apostołowie okręgowi: Ndandula, Passuni, Ehrich i Lubasi

Główny Apostoł Leber z przeniesionymi w stan spoczynku. Apostołowie Nzarombi (pośrodku) i Seulu (z prawej) oraz biskup Bejumula



domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę". (1. Mojżeszowa 12, 1) Abram natychmiast podjął stosowne działania. To jest zaufanie. Zaufał Słowu Bożemu. Postępujcie podobnie. Co słyszymy na nabożeństwie, to jest Słowem Bożym. Jeżeli to Słowo darzymy zaufaniem, to postępujemy jak Abram. On nie pytał się rodziny, czy kogokolwiek: „Co mam teraz zrobić?”. On natychmiast działał.



Myślę też o Piotrze, który będąc rybakiem całą noc łowił daremnie. Pan Jezus do niego powiedział: „Wyjedź na głębię i zarzućcie sieci swoje na połów”. Piotr odpowiedział: „Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieci”. (Ew. Łukasza 5, 4. 5) To jest poleganie na Bogu.

Musimy polegać na prowadzeniu Pana. Czasami przeżywamy troski i niedole. Przeżywamy trudne sytuacje i problemy. Bądźmy pewni, że nasz Ojciec Niebieski wie, co się dzieje. Dopuścił te okoliczności. Prowadzi nas też przez trudne sytuacje. Ufajmy Panu również gdy mamy ciężary, troski i zgrzyoty, ponieważ wiemy, że może błogosławić ponad miarę. Musimy jednak czynić to, co do nas należy. Jeżeli chcemy być błogosławionymi, to musimy Jemu składać ofiary i Jemu służyć. Istnieją niezliczone możliwości miłowania Boga i służenia Jego Synowi.

Zaufajmy też obietnicom Bożym. Wiemy, że Pan Jezus obiecał przyjść ponownie. Polegajmy na Jego Słowie. Kiedy On przyjdzie, tego nie wiemy, ale to może być nawet dziś.

Widzimy, że zaufanie do Boga ma liczne aspekty. Polegajmy na Słowie Bożym, na prowadzeniu Bożym i ufajmy, że błogosławi i wypełni swoją obietnicę. Co Bóg obiecał, to wypełni. Zaufajmy Jemu. Wówczas zostaniemy przyjęci, kiedy Jezus przyjdzie ponownie i zostaniemy z Nim zjednoczeni na wieki. To będzie szczególne przeżycie. Wtenczas będę też wyglądał za moimi braćmi i siostrami z Mwanzy. Wyobraźcie sobie, jak to będzie, kiedy ponownie się zobaczymy i wyznamy, że zaufaliśmy Bogu, polegaliśmy na Panu i otrzymaliśmy niebieską zapłatę.

Recepta na sukces

Człowiek sukcesu zna swoje mocne i słabe strony oraz rozpoznaje szanse, które otwierają się przed nim każdego jednego dnia. Poznawanie siebie i poznawanie szans jest niekończącym się procesem prowadzącym do sukcesu. Sukces więc nie jest rezultatem przychylnego zrządzenia losu lub działania tajemnych mocy.

W tym świecie wręcz nieograniczonych możliwości sukces można porównać do skarbcza z licznymi drzwiami. Potrzebne są przeróżne klucze, aby do niego się dostać.

Biblia daje ważne wskazówki, w jaki sposób możemy zrealizować nasze marzenia i cele. Być może najważniejsza rada zawarta jest w Ew. Marka 9, 23. Ojciec opętanego dziecka przyszedł do Jezusa i poprosił: „*Ale jeżeli coś możesz, zlituj się nad nami i pomóż nam*”. Jezus odpowiedział: „*Co się tyczy tego: Jeżeli coś możesz, to: Wszystko jest możliwe dla wierzącego*”. Kto nie wierzy w sukces, ten go też nie osiągnie. O sile wiary metaforycznie mówił Jezus: Jeśli nasza wiara będzie jak ziarnko gorczycy, to będziemy mogli przenosić góry. Wiary potrzebujemy do osiągnięcia celów i sukcesów. Powątpiewanie i obawa hamują nasze dążenia.

Biblia przypomina nam o tym, że poza wiarą potrzebne jest konsekwentne dążenie do celu. Przypowieści Salomona uczą gorzkiej prawdy: „*Trochę się prześpisz, trochę podrzemiesz, trochę założysz ręce, aby odpocząć, a wtem zaskoczy cię ubóstwo jak włóczęga i niedostatek jak zbrojny mąż*”. (Przyp. Salomona 24, 33. 34) Jednocześnie z tego wynika, że silna wola i niezłomna konsekwencja torują drogę do naszego celu i są stopniami do sukcesu. Człowiek nie tylko dąży do tego, by być sytym i się rozmnożyć, ale chce w życiu niejedno osiągnąć i stara się urządzić życie zgodnie ze swoim życzeniem. Bogu jednakże chodzi o to, abyśmy nasze wewnętrzne życie rozwijali w usposobieniu jego Syna Jezusa Chrystusa. Wówczas daje nam też ziemskie dobra pod dostatkiem.

W tym kontekście Apostoł Paweł pisze do Rzymian: „*On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?*”. (Rzymian 8, 32)

Co możemy uczynić, abyśmy konsekwentniej mogli dążyć do celu i odnosić sukcesy?

– Postawmy sobie małe cele cząstkowe, co do których



Apostoł Nzarombi (pośrodku) w dniu przejścia w stan spoczynku. Obok niego apostoł Seulu (z prawej) i biskup Bejumula, którzy również zostali przeniesieni w stan spoczynku.

jesteśmy przekonani, że je osiągniemy.

– Nie musimy sami osiągać celów. Korzystajmy z pomocy! Pan powiedział: „*Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam*”.

– Bądźmy gotowi zapłacić cenę za osiągnięcie celu. Wówczas będziemy ludźmi sukcesu. Ukierunkujmy swoje życie, aby osiągnąć cel. Poświęćmy swój czas, zadajmy sobie trud, uczmy się, planujmy, działajmy. Bez pracy nie ma kołaczy. Pracujmy na rzecz osiągnięcia swojego celu.

– Trwajmy przy podjętych decyzjach! W Liście Jakuba jesteśmy wezwani do tego, abyśmy wytrwali także w pokusach. Bóg przyobiegał koronę żywota tym, którzy Go miłują i się wykażą.

Z 1. Jana 5, 3 dowiadujemy się, co to znaczy miłować Boga: Przestrzegać Jego przykazań. Nie jest trudno przestrzegać przykazań Bożych. To jest tylko twoja osobista decyzja, żeby miłować Boga, przestrzegać Jego przykazań i wytrwać w podjętej decyzji, jaką było opowiedzenie się za Bogiem.

Mathias Nzarombi

Apostoł Mathias Nzarombi urodził się 4 kwietnia 1945 roku. Apostołem został ustanowiony 4 grudnia 1983 roku. Obsługiwał dzieci Boże w Tanzanii, w Afryce Wschodniej. W stan spoczynku został przeniesiony 14 sierpnia 2011 roku.



Dlaczego potrzebujemy zbawienia? Odpowiedzi udziela Pismo Święte w relacji o upadku w grzech. Biblia uczy nas także o niezłomnej miłości Boga i o mocy Jego czynu zbawienego.

Upadek w grzech i jego skutki

Adamowi i Ewie w ogrodzie Eden został dany przepis: „I dał Pan Bóg człowiekowi taki rozkaz: [...] ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz”. (1. Mojżeszowa 2, 16. 17) Zatrącenie jednak rozwija swój bieg: „A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu, i godne pożądania dla zdobycia mądrości, zerwała z niego owoc i jadła. Dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też jadł”. (1. Mojżeszowa 3, 6)

Wyobcowani i oddzieleni

Ludzie przekroczyli granicę, jaką wytyczył Bóg. Dlaczego? Decydujący motyw leży w pokusie: „...będziecie jak Bóg, znający dobro i zło”. (1. Mojżeszowa 3, 5) Tu uwidaczniają się motywy grzesznego postępowania. Chęć i wola, aby nie mieć nikogo nad

sobą, nawet Boga, ale samemu być jak Bóg i nie być już zobowiązanym do przestrzegania przykazań Bożych, ale tylko i wyłącznie dawać posłuch własnej woli i własnemu pożądaniu.

W wyniku tego załamuje się niezmałony stosunek pomiędzy ludźmi a Bogiem, a z tym związane są decydujące skutki dla ludzkości aż po dzień dzisiejszy. Człowiek oddalił się od swojego Stwórcy, nie szukał już Jego bliskości, a wręcz Go unikał. Musiał więc opuścić ogród Eden. Oddzielenie od Boga uwidacznia się w końcu w postaci śmierci.

Wszyscy i na zawsze

Adam jest uosobieniem grzeszności wszystkich ludzi. Pierwsza Księga Mojżeszowa przedstawia rozrost grzechu wśród ludzi: Kain, wbrew wyraźnemu napomnieniu Bożemu, unosi się nad swoim bratem, a nawet

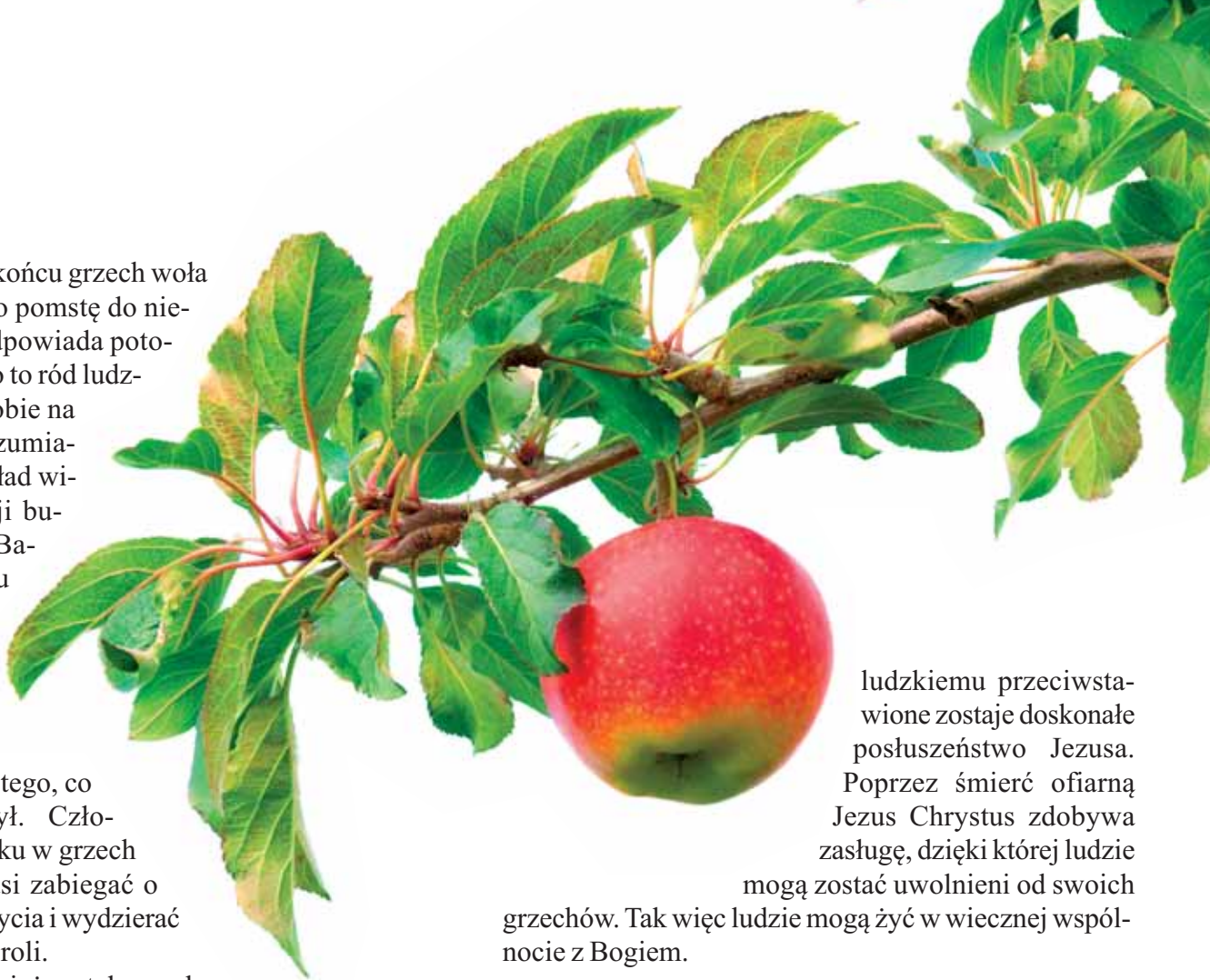
go zabija. W końcu grzech woła tak potężnie o pomstę do nieba, że Bóg odpowiada potopem. Pomimo to ród ludzki pozwala sobie na więcej. Zarozumiałość na przykład widać w decyzji budowy wieży Babel. Zepsuciu ulegają też wzajemne stosunki między ludzkie, jak i stosunek do tego, co Bóg stworzył. Człowiek po upadku w grzech mozolnie musi zabiegać o zachowanie życia i wydzierać pożywienie z roli.

Natura również została poszkodowana: O ile pierwotnie było wszystko „bardzo dobre”, (por. 1. Mojżeszowa 1, 31) to odtąd rola i wąż są przeklęte. Ciernie i osty poświadczają oddalenie Boże. W stworzeniu człowiek nie znajduje już bezpośredniego dostępu do Boga. Upadek w grzech wnosi zmiany w życiu ludzi, które są nieodwracalne. Z własnej siły nie mogą już powrócić do stanu bezgrzeszności. Człowiek potrzebuje zbawienia. Cierpienia i tęsknotę za zbawieniem Apostoł Paweł wyraża słowami: „*że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd*”. (Rzymian 8, 21. 22)

Miłość w udoskonaleniu

Pomimo nieposłuszeństwa i zarozumiałości człowieka Bóg kocha swoje stworzenie i się troszczy. Gdy Kain obawiał się zemsty za bratobójstwo, Bóg oznacza go znakiem ochronnym.

W doskonały sposób objawia się miłość Boga w posłannictwie Jego Syna. Jezus Chrystus przychodzi i pokonuje grzech. Buntownictwu i zarozumiałstwu



ludzkiemu przeciwstawione zostaje doskonale posłuszeństwo Jezusa. Poprzez śmierć ofiarną Jezus Chrystus zdobywa zasługę, dzięki której ludzie mogą zostać uwolnieni od swoich grzechów. Tak więc ludzie mogą żyć w wiecznej wspólnocie z Bogiem.

Łaska, ale nie automatyczna

Tę zależność przedstawia Apostoł Paweł: „*A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi. Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia*”. (Rzymian 5, 18. 19)

Usprawiedliwienia przed Bogiem nie zaznaje się jednak automatycznie. Raczej trzeba się o to starać. W tym celu Bóg wyposażył człowieka w sumienie, rozum i wiarę. Gdy człowiek ukierunkowuje się na Jezusa Chrystusa, wtedy ma dostęp do łaski, jaką zdobył Syn Boży.

Podsumowanie

Niezmałcony stosunek do Boga załamuje się, gdy człowiek chce być taki jak Bóg i staje się nieposłuszny Stworzycielowi. Oddzielenie od Boga skutkuje śmiercią. Z własnej siły człowiek nie może powrócić do Boga. Potrzebuje zbawienia poprzez ofiarę Jezusa Chrystusa.

Mój partner miał inny śpiewnik

Chciałabym przekazać relację z mojego wieloletniego małżeństwa z mężczyzną innego wyznania.

Byliśmy siedem lat po ślubie i mieliśmy czworo dzieci, gdy od cici mojego męża po raz pierwszy usłyszałam o Kościele Nowoapostolskim. Mówiono mi, że ciocia jest chora na głowę i że bym jej nie słuchała. Prawdą było, że ta kobieta w czasach wojny przeżyła to, co najgorsze, a opieki psychologicznej nie było. Wielkie wrażenie na mnie jednak wywierała jej silna wiara. W tamtym czasie naszym mieszkaniem była mansarda bez wody i toalety, i to z czworgiem dzieci. Wywoływało to wiele niepokoju, z którego teściowie mieszkający w tym samym domu nie byli zadowoleni. Obiecałam cici, że jeśli dostaniemy normalne mieszkanie, to na pewno kiedyś przyjadę do jej kościoła, ponieważ mieszkaliśmy za miastem.

Mój mąż otrzymał stałą pracę, a my piękne mieszkanie w nowym budownictwie. Dla nas był to cud z nieba. Ile jednak ciocia i wujek się o to modlili? Z powodu tego, że czynili dla nas wiele dobrego, mój mąż pozwolił mi w środę pójść z nimi do kościoła. Niebawem też wraz z dziećmi uczęszczałam na nabożeństwa niedzielne. Czasami też towarzyszył nam mój mąż i mój najmłodszy wówczas osiemnastoletni brat. Pewnego dnia obrzucono kamieniami okna kościoła. Byłam zszokowana, przecież też Jezusa chciano ukamienować. Pochodziłam z katolickiego domu, a mój ojciec z miejscowości, do której przybywały pielgrzymki. Zawsze więc aktywnie byłam związana z Kościołem. Moje zszokowanie spotkało się z niezrozumieniem. Nie miałam nikogo, z kim mogłabym się tym podzielić. Moja mama zmarła wcześniej mając 45 lat i nie poznała moich dzieci.

Gdy oczekiwałam piątego dziecka zostałam pieczętowana Duchem Świętym. Mój mąż, jak i brat byli obecni na tym nabożeństwie. Słowo Boże jednakże nie wywierało na nich większego wrażenia.

Trudno dla mnie było samej kroczyć tą drogą wiary i toczyć bój życia z siedmiorgiem dzieci, ponieważ jeszcze dwoje doszło. Osamotnienie w sprawach wiary bardzo mi ciążyło. Wciąż na nowo miałam jednak



przeżycia w wierze, które mnie uszczęśliwiały. Pewność, że stoimy przy sprawie Bożej pozwalała mi wiele ścierpieć. Tym bardziej, że nosiłam w sercu radość ponownego zobaczenia się z moją mamą, którą wcześniej straciłam. Pomimo licznych trudności mogłam w wierze wychować moje dzieci.

Obecnie jeden z moich zięciów jest ewangelistą okręgowym, dwaj kolejni kapłanami, a nasz syn jest dyrygentem. Wszystkich nas wiąże miłość Chrystusowa. Znaczna część chóru składa się z mojej rodziny, także wnuków.

Wiele można byłoby pisać na temat różnych śpiewników. Wiem, że z biegiem lat może być coraz ciężiej, aby wytrwać w wierze. Także partner, który nie chce kroczyć tą samą drogą wiary musi z wielu rzeczy zrezygnować. O tym też należy pamiętać.

Mój mąż często opiekował się dziećmi, abym mogła pójść do kościoła. Na wakacjach również częstokroć pokonywał znaczne odległości tylko po to, żebym mogła wziąć udział w nabożeństwie. Niekiedy żartobliwie mówił, że w ten sposób zbiera sobie bony promocyjne.

Tymczasem mija szósty rok odkąd odszedł do wieczności, a my wszyscy modlimy się za jego duszę. Przed śmiercią pięć lat leżał obłożnie chory, ale nie odwiedził go żaden z duchownych jego Kościoła. Nasze drzwi znali tylko wtedy, gdy zbierali datki. Mój mąż nie chciał być pochowany przez swój Kościół. Tak więc z wielkim udziałem naszego zboru pogrzeb został przeprowadzony przez Kościół Nowoapostolski.

Obecnie wraz z czworgiem moich dzieci już pięćdziesiąt lat należę do dzieła Bożego. Pozostałe dzieci także, ale krócej, ponieważ są młodsze. Nadal jednak mogę wtórować słowom Psalmu: „*Uradowałem się, gdy mi powiedziano: „Do domu Pana pójdziemy!*” (por. Psalm 122, 1)



Modlitwa przy oknie

Przez okno obserwowałam mojego męża, który stał na czterometrowej drabinie i z piłą motorową przycinał gałęzie świerka. Miałam mieszane uczucia, ponieważ nie jest już najmłodszy.

Mąż poprosił mnie, żebym poszła do domu i nie przeszkadzała mu w pracy. Wciąż na nowo się modliłam o ochronę anielską dla niego. Gdy pracował poza naszą posesją, to słyszałam tylko piłę motorową, ale jego nie widziałam.

Nagle usłyszałam tylko głucho uderzenie. Biegiem rzuciłam się do ogrodu. Leżał na chodniku przy betonowym płocie, a pod nim wielka świerkowa gałąź. Jego głowa mocno krwawiła. Przerazona pobiegłam do domu i chwyciłam za telefon. W tym momencie jednak pomyślałam, że raczej powinnam być z nim. Odłożyłam więc słuchawkę i pobiegłam z powrotem.

Sąsiedzi tymczasem wezwali karetkę pogotowia.

Okazało się, że akurat przejeżdżała przez nasze osiedle i dlatego też w ciągu dwóch minut była na miejscu wypadku. Pacjent jednak był uparty i nie pozwolił się zabrać do szpitala. Lekarz więc poprzestał na udzieleniu pomocy doraźnej.

Kilka godzin później musiałam go jednak odwiedzić do szpitala, ponieważ bóle się nasilały. Co prawda czoło nad łukiem brwiowym musiało zostać zszyte, ale głowa pozostała cała. Silne stłuczenia także z biegiem czasu przeszły.

Patrząc wstecz na całą sytuację uświadomiliśmy sobie wielkość ochrony anielskiej darowanej nam przez Pana.

Odcięta wielka gałąź utknęła w innych gałęziach na drzewie. Kiedy mąż szarpnął, żeby ją wyciągnąć, spadł z drabiny. Gałąź jednakże upadła jako pierwsza i w ten sposób zamortyzowała upadek na betonowe płyty. Chociaż ostry koniec gałęzi zranił go w czoło, to jednak nie trafił w oko. Dziękujemy miły Boże. Potrzebujemy ciebie zawsze!

Afryka / Europa

Wyspy Świętego Tomasza i Książęca: Budowa studni

Kościół Nowoapostolski w miejscowości Correia wybudował nową studnię. W ostatnich trzech latach bardzo się pogorszyło zaopatrzenie w wodę pitną. Powodem braku wody są coraz to dłuższe okresy suszy i obniżające się lustro wód gruntowych. Wielu ludzi musi kilometrami chodzić po wodę. W 2010 roku z powodu braku wody zniszczeniu uległy pokaźne uprawy. Chcąc zminimalizować straty, wielu rolników w tym roku w ogóle nie obsiało pól. Konsekwencją tego jest groźba głodu w najbliższym czasie. W obecności burmistrza prowincji Agua Grande, dr Ekeneide Limy dos Santosa, ewangelista Hermann Bethke z wydziału zagranicznego administracji Kościoła terytorialnego Nadrenia Północna-Westfalia, 29 sierpnia br. przekazał do użytku publicznego nowo wybudowaną studnię. Na uroczystości obecny też był działający na wyspie apostoł Massamba Tuku. O tym wydarzeniu donosiła również telewizja krajowa w wiadomościach wieczornych. Koszty wybudowania studni wyniosły ok. 12500 euro. Dzięki temu ponad 300 osób ma zapewnioną wodę do picia.



Szwajcaria: Charytatywny mecz piłki nożnej

W dobrych nastrojach wieczorem 5 września br. spotkały się w Uster drużyny z domu opieki dla niepełnosprawnych i młodzieży Kościoła Nowoapostolskiego, aby rozegrać przyjacielski mecz. Przy burzliwym aplauzie kibiców padały bramka za bramką. Wynik 7:6 poświadczył wyrównany poziom gry. Na koniec wszyscy spotkali się na wspólnej kolacji, podczas której przewodniczący zboru Uster Ueli Buser przekazał czek w wysokości 10000 franków szwajcarskich na rzecz domu opieki.

Kwota ta została uzbierana z biletów oraz dodatkowych datków. Od wielu lat także niepełnosprawni miejscowego zboru korzystają z domu opieki, gdzie mieszkają, uczą się i pracują. Oni też byli inicjatorami tej akcji charytatywnej. Przekazana kwota zostanie spożytkowana na wyposażenie świetlicy. Zabudowane zostaną też szklane drzwi zapewniające światło dzienne, jak i bezpośrednie wyjście na taras.



Czechy: Nabożeństwo pod gołym niebem

Jak rokrocznie nabożeństwo na świeżym powietrzu sprawia radość wiernym zboru Nejdek. Bracia i siostry spotkali się przed hotelem „Krásná vyhlídka” (Piękna Perspektywa) 21 sierpnia 2011 roku. Podobnie jak rok wcześniej obecni też byli przedstawiciele sąsiednich zborów. Nabożeństwo z udziałem 82 wiernych upiększał chór z Rudaw. Słowem biblijnym nabożeństwa był werset z Księgi Izajasza 52, 7.

Zdjęcie na okładce: Widok na Kilimandżaro w Tanzanii